Rok II. — N° 30. Numer pojedyńczy : 30 cent. 1go grudnia 1888.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIECY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.
W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ; inne po 50 cent. od wiersza ; za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

NAUKI DZIEJÓW

Wypisany powyżej tytuł odnosi się do uroczystości narodowej, obchodzonej przez nas od lat pięćdziesięciu ośmiu w dniu pamiętnym 29 listopada.

Rocznica ta przyświeca nam pochodnią nauki dziejowej.

Powstanie r. 1830, następstwo przyczyn wcześniejszych, przyczyna następstw późniejszych, pełni w dziejach Polski funkcję taką zupełnie, jak w machinie koło, kółko, sprężyna, tryb lub walec niezbędny, którego wyjęcie lub uszkodzenie powstrzymać musi działalność mechaniczną. Dzieje są świadectwem działalności narodu — świadectwem jego życia, idącego z przeszłości w przyszłość. W odniesieniu do tego ostatniego, zdarzenia odegrywują rolę części składowych mechanizmu życiowego, niezbędnych jak koła, kółka, sprężyny, tryby, walce. Wyjęcie ich lub uszkodzenie psuje, często w niwec obraca mechanizm cały.

Porównania dowodami nie są ; objaśniają jednak. Dla objaśnienia też uciekliśmy się do przyrównania powyższego, nad którem radzibyśmy, ażeby się zastanowić zechcieli ci nowego autoramentu patrjoci, co historję Polski nałamują wedle podległych cochwilowym zmianom nastawień się polityki.

Żywot osobnika narodowego, który się w dziejach wyraźnie i dobitnie zaznaczył, jak skoro raz stanowisko zajął, posiada warunki trwałości, której objawy świadczą nietylko o życiu, ale i o świadomości życia, jak w maszynie ruch świadczy o normalnym składowych jej części stanie.

Jakiemiż objawy te być mogą w razie, jeżeli osobnik ów, skutkiem zbiegu takich lub innych okoliczności, pozbawiony został bytowania samoistnego? Nie mogą one wyrazić się inaczej, jak za pomocą usiłowań odzyskania samoistności. Natura rzeczy ku temu prowadzi. Z punktu tego na nasze zapatrując się powstania, z łatwością się przekonamy, że były one konieczne, że — są one składowemi mechanizmu życiowego częściami, zdeterminowanemi co do kształtów, rozmiarów, co do istoty swojej. Bez nich — przypuściwszy, iżby ojcowie i dziadowie nasi przeczuli doktryneryzm polityczny, uprawiany przez pojednawców z losem, i do niego się stosowali — pierwszy rozbiór Polski byłby skonaniem jej narodowem. W r. 1772 byłoby się dla niej wszystko skończyło, a raczej, nie w r. 1772, ale o wiele wcześniej, za Jana Kazimierza, w czasie najazdu szwedzkiego, rokującego jej bez porównania większe, aniżeli związek z Moskwą korzyści. Korzyści te jednak odepchnęła ona w sposób wiadomy, w sposób który powtórzyć się musiał, gdy zła dola naprowadziła na nią zmowę sąsiadów i powtarzać się musi tak długo, póki nie nastąpi odzyskanie niepodległości postradanej. Powstania nasze są naturalnemi i koniecznemi oznakami i świadectwami życia. Przychodzą wprost dla tego, że naród żyje. Ażeby przeczyć temu, potrzeba nie mieć wyobrażenia o istocie życia stworzeń organicznych, podległych prawom, przez naturę nadanym, o wiele wyższym i bez porównania poważniejszym od tych, jakie się gabinetom fabrykować podoba. My, dzieci narodu ujarzmionego, z temi głównie ostatniemi do czynienia mamy, to znaczy, mamy do czynienia z trudnościami i przeszkodami okolicznościowemi, zmiennemi, mogącemi się w skutek nacisku przyczyn tak ułożyć, że niewielki stosunkowo ze strony naszej wysiłek wyda rezultat pomyślny.

Wysiłkiem tego rodzaju było powstanie 1830 r. Rozpatrując się w owoczesnych stosunkach politycznych, wyznać należy, że okoliczności nastawiły się były dla Polski przyjaznie. Moskwa z wojny tureckiej wyszła skołatana i osłabiona; gabinet wiedeński wyraźnie już widział w niej groźną i niebezpieczną na teatrze kwestji wschodniej spółzawodniczkę i, luboć nie wystąpiłby orężnie przeciwko jednemu z najważniejszych świętego przymierza członków, ale by nic przeciwko temu nie miał, gdyby członek ów rozczłonkowanym przez Polaków został; Prusy, podówczas słabe jeszcze i pokorniutkie, pomogły by Moskwie czynnie w razie przewagi powstania polskiego, pod warunkiem atoli, gdyby na pomoc tę pozwoliła Europa, czekająca ze słowem decydującem na to, jak się koleje wojny obrócą, ażeby stanąć po stronie zwycięzcy. Znajdowaliśmy się przeto sami w obec Moskwy i posiadaliśmy możność pokonania jej. Czemuśmy nie pokonali? Analityczna na zapytanie to odpowiedź zaszczytu nam nie czyni ; ale stanowi ważną dla nas naukę dziejową, złożoną z szeregu błędów, popełnionych przez tych, co narodowi przewodniczyli. Błędy te są znane — powtarzać ich przeto nie będziemy ; zastanowimy się raczej nad przyczynami, z których one niby ze źródła wypłynęły.

Przyczyny niepowodzenia w r. 1831 ogniskują się w jednej, głównej, stanowiącej rodzaj grzechu pierworodnego a wyrażającej się pod postacią : zaufania do powag urzędowych.

Nie oświadczamy się przeciwko powagom bezwzględnie, ani nawet przeciwko powagom urzędowym. Są jednak powagi i powagi. Powagą urzędową był Stefan Czarniecki ; był nią także i Kościuszko. Chodzi o drogę i szkołę, jaką kto odbył, zanim stanął na piedestału, z którego się narodowi widnym stał. W r. 1830 nie mieliśmy, niestety, Kościuszków, ani Czarnieckich ; miejsce ich zajęły reputacje dwojakiego rodzaju : jedne, zdobyte w szeregach napoleońskich, drugie — w służbie moskiewskiej. Typem ich byli : generał Chłopicki i książe Adam Czartoryski. Przypuściwszy, iż przejmowały ich intencje jaknajlepsze, zgadzając się na to, że byli to patrjoci, których serca gorzały jaknajczystszem dla ojczyzny uczuciem, zgodzić się nie sposób na to, ażeby byli to ludzie, odpowiadający warunkom, w jakich się w momencie owym Polska znajdowała. Z jakiej oni szkoły wychodzili?

Chłopicki od piętnastego roku życia swego pozostawał w szeregach wojskowych, w kampaniach przeto, jakie kolej-

no odbywał, przejął się wyobrażeniami rzemiosła, wymagającego odpowiedniego warsztatu i odpowiednich narzędzi. Wojna narodowa, walka — że się tak wyrazimy — twórcza była mu obcą. Dla tego też podejmował się «wykropić» z moskalami, niczego więcej. Heroizm kossynierski wydawał się mu śmiesznym i dla niewystawiania na śmieszność tę osoby swojej, zwichnął wojnę w punkcie wychodnim.

Czartoryski, w dziecinnym wieku na dwór carski oddany, przeszedł inną, ale tego samego rodzaju szkołę; jak tamten generalskich, tak ten ministerjalnych doczekał się szlif i w ciągu dyplomatycznej karjery swojej nasiąkł pojęciami, nic z samoistnością narodową spólnego mieć nie mogącemi. Narodu własnego nie znał, w arkana dyplomatyczne, których był jedynem w Polsce naczyniem, wierzył i, celem uchowania od rozbicia tego naczynia, uprowadził ze stolicy korpus wyborowego wojska, które zużytkowane, jak je wódz naczelny (generał Małachowski) zużytkować zamierzał, byłoby Paszkiewiczowi wraz z armją carską całą, grób pod Warszawą wykopało. Dwóm typom tym odpowiadali mężowie wojny i mężowie stanu, którzy przewodniczyli powstaniu narodowemu. Trzymali je też oni w pasach i popręgach wedle reguł sztuki, wykluczającej z rachunku działalność sił moralnych, które się w r. 1830-31 wykazały na dowód, że na nie liczyć można, lecz do rozwinięcia się pola ani sposobności nie miały.

Stąd nauka.

W takich, jak narodu naszego położeniach urabiają się powagi urzędowe, pozyskujące zaufanie publiczne dzięki przymiotom, czyniącym je bądź znośnemi, bądź nawet pożytecznemi. Ów się okazuje pobłażliwym dla przekroczeń, naruszających przepisane prawem granice; tamten sprężyście i uczciwie obowiązki urzędu swego pełni; inny na stanowisku wysokiem dba o potrzeby kraju; inny znów, magnat, hojną ręką instytucje narodowe wspiera.

Na Czartoryskich i Chłopickich nie brak nam w chwili obecnej, jak z drugiej strony nie brak na gawiedzi, podnoszącej zasługi ich do wysokości nadzwyczajnej, na której wyglądają oni na *patres patriæ*. Byłoby pół biedy, gdyby się na tem kończyło. W czasach zwyczajnych, w których ślimaczym chodem upływa życie narodu w niewoli, reputacje tego rodzaju, odbijając na szarem tle poniżenia ogólnego i trosk powszednich, urozmaicają widok.

Lecz przychodzą momenty przełomowe. Mechanizm życiowy, dla złożenia świadectwa o istnieniu składowych swoich części, objawia się na zewnątrz sposobem naturalnym — wybuchem. Wówczas ogół do tych, wychowanych w szkole nieodpowiedniej powag zwraca się i szwank srogi ponosi. Pozostają mu później na pocieszanie się skargi i żale —na naczelników, którzy ostatecznie temu niewinni, że wysnuć z siebie czego innego nie mogli, jak to, w czem wyszkoleni byli.

Czy jest na to rada? Jest: pamiętać o tem, że powstania nasze są naturalnemi i koniecznemi życia narodowego objawami i do przyjmowania objawów tych przysposabiać się CZYNNIE, na trzeźwo, spokojnie a ciągle. Niech powstania minione przyszłym za wskazówki służą.

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Petersburg, 8 listopada 1888.

Rozbijanie się dzwonów przeminęło, pozostało jednak dzwonienie w uszach od dzwonienia na podziękowanie za cudowne w katastrofie pod Borkami ocalenie najjaśniejszej rodziny naszego najjaśniejszego pana, który plejzerowany powrócił, do Gatczyny się schował i liże się. Z członków najjaśniejszej rodziny każde coś oberwało. Opatrzność poturbowała ją mocno i, jeżeli to prawda, o czem gadają, to bynajmniej nie ma za co opatrzności dziękować — a raczej, źlem się wyraził: nie ma racji ocaleniu przypisywać tego znaczenia, jakie mu przypisują. Opatrzność zmitrężyła rodzinę carską i nie wysoką jej moralno-intellektualną wartość srodze obniżyła. Najmocniej, jak powiadają, dotknięty został następca tronu. Chłopak ten, lat 20 skończonych liczący, podległy napadom epilepsji, jest niedołęgą umysłowym. Łatwo sobie wyobrazić, jak na niego wstrząśnienie podziałać musiało. Powiadają, że ogłuchł i że rozbicie ustawicznie przewiduje się mu w pałacu. Wydaje się mu, jakoby pod stopami jego zapadała się podłoga i na głowę spadały sufity. Halucynacje tego rodzaju prześladują cara, carowę i resztę dzieci. Z powodu tego w rodzinie carskiej panuje konsternacja tem silniejsza, że tak najjaśniejszy pan, jak najjaśniejsza pani, jak wszyscy co ich otaczają, przekonani są, że katastrofa była dziełem zamachu, dokonanego przez *złoumyszlenników* ze sfer wysokich. Nie nihilistów o to posądzają, ale, wychodząc z zasady *id fecit cui prodest*, całej rodziny Aleksandra III spadkobiercę w razie, gdyby rodzina ta za jednym zamachem znikła. Gdyby ściana, na której się opierał dach wagonu, była się usunęła, na tronie zasiadłby Włodzimierz IV. Posądzenie to jest powodem, dla którego nakazano nie upatrywać w katastrofie ręki występnej. Takie gadania w Petersburgu krążą — *audita refero*.

Zdaniem mojem w katastrofie tej «ręki występnej» nie było. Zdarzył się prosty wypadek, który jednak ważne mieć może następstwa dzięki zbiegowi okoliczności, zapowiadających kombinację, z jednej strony, idjotyzmu w połączeniu z przesądnością i przestrachem, z drugiej, ducha wyzysku, którym po wsze czasy odznaczały się, a w Rossji bardziej jak gdzieindziej, sfery dworskie. Ciekawych spodziewać się możemy rzeczy; w każdym razie zaś, po naturalnej czy nienaturalnej śmierci Aleksandra III, jeżeli ojca przeżyje Mikołaj Aleksandrowicz, w osobie jego na tronie carskim zasiędzie niedołęga, rodzaj Fedora Iwanowicza, który się nie obejdzie bez jakiegoś Borysa Godunowa. Zanim jednak do tego przyjdzie, przewidywać można jakąś polityczno-dworską hecę, jest bowiem rzeczą nieprzypuszczalną aby, biorąc mądrość najjaśniejszego naszego w rachubę, katastrofa bez następstw obejść się miała. Następstwa przedewszystkiem wystąpią pod postacią dymissyj wysokich urzędników, dalej — oczyszczania korpusu inżynierów, dalej — czegoś jeszcze. Nasza prasa patrjotyczna rozpoczęła już przeciwko inżynierom kampanję. Pomawia ich ona o zhańbienie się w oczach Europy, co by nastąpić nie mogło, gdyby się russki człowiek nie zaprzedał w służbę żydom. Zdanie to objawiło *Nowoje Wremia*; — *Petersburskija Wiedomosti* odpowiadają na to, że karjerze inżynierskiej poświęcają się przeważnie ludzie, chociaż russcy, ale mający jedynie na celu sztukę robienia szybko karjery, dochodzenia szybko do wysokich pensyj i wysokiego stanowiska, «obrotni może w praktycznem życiu, ale pozbawieni szerszych umysłowych i duchownych poglądów, mało wrażliwi na etyczne (o!) względy, a przytem po większej części pół-rossjanie a niekiedy nawet wcale nie należący do narodowości russkiej, mianowicie obcoplemieńcy kaukazcy i tak zwani «odessyści», t. j., choć russcy z nazwy, lecz przejęci temi pojęciami i uczuciami, które składają się na mieszaninę żyda, ormianina i greka». Czemuż nie: «i polaka»? *Petersb. Wiedomosti* o Polaku zapomniały. Nic jednak nie straciliśmy. Powetują one zapomnienie to sobie; tymczasem zaś głos ich oznacza, że jednem z następstw katastrofy będzie utrudnienie «pół-rossjanom» wstępu do szkół inżynierskich i przyjmowania ich do służby. Utrudnienie istnieje i obecnie, ale za słabe, nie takie, któreby «pół-rossjanom» nie pozwalało przebijać się w służbie u żydów, przedsiębiorców rossyjskich kolei żelaznych, którzy olbrzymie porobili fortuny. Fortuny te drażnią patrjotyzm pism moskiewskich, prawiących o etyce — tak, jakby to moskale nie kradli; jakby moskal-czynownik nie złodziej był istotą, na ogół biorąc, możliwą! My, co znamy cenę łokcia *kariennoj* duszy, wiemy, że chodzi o to, aby kogo innego jak moskali nie dopuszczać do kradzieży. Katastrofa pod Borkami nastręcza się sama przez się, jako doskonały do pokierowania w tym sensie patrjotyzmu rossyjskiego, pretekst.

W materji tej nie mam co do pisania więcej pomimo, że pisma moskiewskie rozpisują się o niej bez końca. Mam wszakże do pisania o czem innem. Chcę uwagę waszą zwrócić na obrót, jaki nieznacznie przybierać zaczyna zagraniczna gabinetu petersburskiego polityka, zmieszana i z tropu zbita szastaniem się Wilhelma II, na którego, po wizycie jego w Peterhofie, liczono jak na Zawiszę. Miał on jakoby po to umyślnie do Wiednia jechać, aby tam Austrji za jej mieszanie się w sprawy bałkańskie i za przeszkadzanie Moskwie w porządkowaniu Bólgarji, mocno palcem nakiwać. «Zobowiązał się» — zaręczali tutejsi mężowie stanu. Pokazało się jednak, że się wcale nie zobowiązywał, a jego toasty «armejskie» we Wiedniu i w Rzymie przypieczętowały alians, wskazujący gabinet petersburski na jedno z dwóch: albo na odosobnienie, albo też na poszukiwanie niepożądanego, niedogodnego, przedstawiającego się jako z najsmutniejszych najsmutniejsza ostateczność, przymierza z Francją. I tak źle i tak nie dobrze. Jakże byłoby dobrze? Bystrość dyplomacji naszej, rozpatrując się na szachownicy politycznej, dopatrzyła śród czynników politycznych czynnik w odwodzie trzymany, a mający znaczenie dyplomatycz-

nego atuta dla gabinetów berlińskiego i wiedeńskiego. Domyślacie się, że czynnikiem tym jest: stolica apostolska. Prasie rossyjskiej nakazano (wiem o tem autentycznie) ewoluować ku niej powoli, celem przygotowania opinji publicznej do przymierza pomiędzy carem a papieżem. «Nie może być!» — krzyknie z katolików nie jeden. Czemu? Kto Batorego powstrzymał? Czy kurja rzymska nie torowała sobie przez Polskę drogi do Moskwy? Czy nie było to jej dążeniem stałem? Czy dążenie to nie jest jedną z przyczyn upadku Polski? Przymierze, do którego w czasach, w dniach rzec możemy ostatnich gabinet petersburski zwracać się powolnym półobrotem począł, nie sprzeciwia się bynajmniej dyplomatycznym stolicy apostolskiej tradycjom. Car i papież, unja kościołów, caropapizm — chodzi jeno o wynalezienie formuły, a rzecz jest do przeprowadzenia. Zresztą, zaznaczając zwrót ten, zaznaczam nie co innego, jak zwrót, początek ewolucji, mającej znaczenie rekonesansu dyplomatycznego, który z tego wychodzi punktu, że połączenie takiej, jak Rossja, rzeczowej, fizycznej, świeckiej potęgi, z taką, mającą w świecie katolickim (we Włoszech, Francji, Austrji, Niemczech) poważne wpływy, potęgą, jak stolica apostolska, mogłoby do świetnych doprowadzić rezultatów. Rossja, gdyby wystąpiła w charakterze «ramienia świeckiego» kościoła zjednoczonego, zneutralizowałaby przedewszystkiem ogromne siły w mocarstwach, co się przeciwko niej nastawiły, a obok tego przypuszczać można, iżby sympatje francuzkie zrobiły dla niej ustępstwa i, celem utrwalenia a najprzód umożliwienia przymierza, przywróciły we Francji monarchję. Za mostek, który ku temu prowadzi, uważają tu bulanżyzm. Są to wszystko konjunktury, z których może nie będzie nic, które atoli nie są bez bardzo poważnych historycznych antecedensów. Monarchja uniwersalna — toć to nić czerwona, przewijająca się przez dzieje. Na nić tę niżą się wypadki w epoce historycznej od początku i przybierają szczególny charakter od Karola Wielkiego, którego naśladował Napoleon I. Po upadku tego ostatniego nastąpił antrakt; Moskwa do wojny Krymskiej odegrywała rolę starszej siostry czy guwernantki, mającej prawo karcić i rozumu uczyć; drugie cesarstwo francuzkie zamarzyło o wstąpieniu w ślady pierwszego i wywołało wilka z lasu pod postacią cesarstwa niemieckiego, któremu do zajęcia stanowiska, dającego mu prawo do fundowania monarchji uniwersalnej, potrzeba koniecznie zetrzeć na miazgę mocarstwo, zagrażające mu militarnie z boku i z tyłu. Cóż mocarstwu temu pozostaje? Czekać, aż się nad niem starcie na miazgę spełni, czy też chwytać się sposobów, jakie się nastręczają i szczepić dezorganizację w obozie przeciwnika? Moskwa, która celem szczepienia w obozach przeciwnych dezorganizacji, nie ma wstrętu sprzymierzać się z rewolucją, knuć spiski i wywoływać zamachy, bez wstrętu sprzymierzy się z głową kościoła katolickiego w tym samym celu. Formuła do usunięcia przeszkód dogmatycznych znajdzie się z łatwością przy dobrej woli, na której — nie wiem, co się Leona XIII tyczy, ale jubilatowi ministerjalnemu, panu Giers, nie brak. Miejcie to sobie za rzecz pewną. Gabinet petersburski dokonywa powolnej w stronę Watykanu ewolucji dyplomatycznej. Pisma niektóre o przymierzu tem odzywają się już niedwuznacznie z natchnienia, pochodzącego z biura ministerstwa spraw zagranicznych. Na ciekawy zwrót ten uwagę zwracać należy, w targu bowiem jest skóra nasza. Wiadomo, że Rossja domaga się od stolicy apostolskiej wprowadzenia języka moskiewskiego do nabożeństwa katolickiego w Polsce.

Kijów, 16 lutego 1888.

(Opuszczamy ustęp o rozbiciu się pociągu carskiego. *Przyp. Red.*) ... Nie możemy powiedzieć jeszcze *habemus papam*, mimo że z niecierpliwością, ciekawością i — prawdę rzec należy — niepokojem wyglądamy nowego generał-gubernatora. Niepokój pochodzi z zadawanego sobie przez każdego zapytania: co to będzie za zwierz nowy? Pocieszamy się jednak, a pociecha nasza wygląda nakształt tej, która się u chłopów na Wołyniu na przysłowie przerobiła: «Probułyśmo bassam teremtetem, brobudémo i j ..... mat'». Przysłowie to powstało w r. 1812, gdy huzarów Schwarzenberga, którzy chłopom dokuczali i wryli się im w pamięć węgierską klątwą, zmienili sałdaci Cziczagowa z klątwą na ustach taką samą, tylko moskiewską. Owóż: Przebyliśmy Drentelna, przebędziemy każdego innego. Krążą jednak pogłoski, że się z generał-gubernatorstwem u nas skończyło. Jak po śmierci Kekropsa, Ateńczycy króla równego jemu dobrać sobie nie mogli, tak ponoś rząd nasz nie może po śmierci Drentelna wynaleźć godnego zastąpić go męża. Inna jednak krąży jeszcze wersja. Powiadają, że nie ma na następcę ochotnika z powodu zagadkowej dwóch przedostatnich i nagłej ostatniego generał-gubernatora śmierci. Jakby tam jednak nie było, zacny Pichno, redaktor *Kijewlanina*, głęboko gadaniny te odczuł i napisał pełen wzniosłych idei artykuł, domagający się generał-gubernatora w tym celu, ażeby jakaś powaga skoncentrowana czuwała nad polsko-katolicką intrygą i nad żydami. Gdyby tej powagi nie stało, działalność rossyjsko-prawosławna rozbiłaby się, zdaniem jego, na troje, na gubernatorstwa kijowskie, wołyńskie i kamieniec-podolskie, — i przez to samo osłabnąć by musiała. W obec tego p. Pichno, w imie patrjotyzmu, w imie prawosławia, w imie najżywotniejszych Rossji interesów, domaga się generał-gubernatora, koniecznie generał-gubernatora, albowiem, jak powiada, zrobiono już wiele, wiele jednak jeszcze do zrobienia pozostaje. Pozostaje jeszcze dech polski na russkiej ziemi.

Zachodzi kwestja, czy wołanie p. Pichny wysłuchanem zostanie; nie ma jednak kwestji, że atrybucje przyszłego generał gubernatora będą znacznie uszczuplone z tej racji, że nie będzie on naczelnikiem okręgu wojennego, oddanego pod dowództwo generała Radeckiego, dotychczasowego naczelnika okręgu Charkowskiego. Okręg Charkowski został zniesiony i w części (gubernje czernichowska, półtawska, charkowska i kurska) do kijowskiego, w części (gub. orłowska i woronezka) do moskiewskiego przydzielony. Radecki jednak mimo, że w pałacu generał-gubernatorskim zamieszkał, wyłącznie wojskami dowodzi; do administracji kraju zgoła się nie wtrąca. Co się z tego wywiąże? Tajemnica i zagadki!... Chodzą słuchy, jakoby Kijów, ta *mat' russkich garadow*, zostać miał stolicą namiestnictwa, a nawet, państwa. Kto wie. Lekarze chorym zmieniać każą powietrze. Nasz *gasudar* chory — tchórzy biedak, spodziewa się więc może, że w kijowskiem powietrzu, nad Dnieprem, nabierze ducha odwagi, która mu nie dopisuje we wspaniałych murach gatczyńskich. Wszystko to atoli są domysły, gadania na wiatr, a tymczasem kwestja generał-gubernatorska niepokoi umysły Pichnów i nie-Pichnów.

Generał-gubernatorom w Kijowie nieszczęści się od czasu, jak posadę tę oddawać poczęto nie *wielmożom*, jakimi byli Bibików, Wasilczików, Dunduków-Korsaków, ale generałom z *prachwostów*, takim, co się wypróbowali w żandarmskiej lub policyjnej służbie. Tamci i ci mieli zadanie jedno i toż samo: ubożenie szlachty polskiej, w której rząd upatruje główną przeciwniczkę swoją, nadającą Rusi cechę odrębności, będącą zaczynem opozycji rusińskiej, mogącej się stać z czasem, jeżeli nie niebezpieczną, to bardzo kłopotliwą. Pamiętnem jest powiedzenie Bibikowa: «Złe w tem, że jeden szlachcic polski jeździ sześciu końmi; postaram się, ażeby sześciu szlachciców jednym jeździło koniem». Tępienie żywiołu polskiego datuje od dawna. Dawniej jednak odbywało się nie tak brutalnie — no i nie było ukazów grudniowych. Effekt wszelako wyrażał się tak samo. Pod aksamitną pressją wielkich panów, przeistoczonych na generał-gubernatorów, szlachta się rujnowała, jak pod kułakami Bezaków, Czertkowych i Drentelnów. Bolesławowie Potoccy bez Drentelnów i bez ukazów ogromne potracili fortuny, które w moskiewskie przeszły ręce. Resztę uzupełniały konfiskaty. Wywłaszczanie dokonywało się bez bicia w dzwony i w bębny, z zachowywaniem pozorów a na drodze zwyczajnej niby, która do celu prowadziła prościej. Cóż bowiem sprawił ukaz osławiony? Z jednej strony szlachta upamiętała się o tyle o ile, z drugiej chłopstwa, odnoszącego się zawsze z niedowierzaniem do ukazów wszelakich, nie ujęło to dla rządu bynajmniej. Umizgi nagłe zadziwiły je i zaniepokoiły, jakby wiedziało o przysłowiu łacińskiem: *Timeo Danaos*. Na dobitek, zmiana szlachciców polskich na *pamieszczików* moskiewskich wykazała Moskwę ze strony jaskrawo ujemnej. W skutek tego pomiędzy elementem szlacheckim a chłopskim nastąpiło pewne poufne zbliżenie się, które mógłbym uillustrować faktami z życia wziętemi, gdybym nie poczuwał się do obowiązku dyskrecji w obec imion własnych. Chcąc być illustratorem wiernym, stałbym się denuncjantem. Mogę przeto, przedstawienie dokumentów rezerwując sobie na później, powiedzieć ogólnikowo, że dla chłopa szlachcic jest, jak był, «swij», moskal «czużyj» i że pomiędzy polskim a rusińskim elementem dokonywa się, nie widne tym jeno, co patrzeć nie chcą, rodzinne zbliżenie. Dodam nawet, że odbija się to i wyżej, w sferze inteligiencji ruskiej, pozbywającej się potrosze i pocichu zapędów polonożerczych. Przekonała się ona, że na zapędach tych wyszła, jak Zabłocki na mydle. Nic nie wskurała; skompromitowała się jeno idjotyzmem politycznym, wyglądającym na głęboką subtelność dyplomatyczną, obrachowaną na to, aby, za pomocą afiszowania nienawiści dla Polski i Polaków, pozyskać dla Rusi sfer wysokich względy. Te jednak sfery wysokie znały się na subtelnościach *chachłackich*; afiszami posługiwały się; autorów zaś takowych na obroży do szczekania wyłącznie na *Polszczu* trzymały. Aż tym ostatnim sprzykrzyło się nareszcie szczekać nadaremnie. Poznawać poczynają, że błędną i fałszywą szli drogą. Wstyd im się do tego przyznawać; z drugiej znów strony, przypatrzywszy się zbliska *batiuszce* Naumowiczowi, wstyd im do je-

dnego z tym « męczennikiem », przez *oberdiejatelów* po głowie głaskanym, zaliczać się obozu. Dziś jutro na determinację się zbiorą i w piersi się uderzą. Pomiędzy Rusinami ze sfery inteligientnej przygotowuje się zmiana frontu, dokonana już w sferze ludowej, obrabianej przez *pamieszczika, czynownika* i popa, trzech idei rządowej reprezentantów, jakby umyślnie w tym dobranych celu, aby Moskwę na Rusi w przekonaniu chłopa zohydzić. Robi się to samą rzeczy siłą, dzięki programowi, faworyzowanemn przez Pichnów. Do tego doszło, że błędów popełnionych, nie zażegna już ani car, gdyby się w Kijowie osiedlić raczył, ani wielki książe, gdyby który w wice-krola godności śród nas zamieszkał, ani najbieglejszy w ciskaniu kurzawy w oczy wielkorządca magnat, ani tem mniej żaden z kategorji Drentelnów *prachwost* generałgubernator. Popęd został raz dany; szlachta w oderwaniu wzięta, ze skury do żywego mięsa obdzierana, wychodzi na tem jaknajgorzej; ale, rzecz na ogół biorąc, sprawa polska zyskuje, pogłębia się bowiem na Rusi, wrasta w nią, w grunt wsiąka i wnosi weń pierwiastek ruchu narodowego ruskiego rzetelnego, to jest innego, aniżeli ten, który polega na mieleniu językami i zaklinaniu się przed moskalami, że Lach to wróg. Przypominają się mi słowa Rusinki, wymówione do Jeża, które on w pamiętniku swoim zapisał: « Ej Lachy, sto czortiw waszu mamu! — a wse taki szczoś do was czołowika tiahne ». Ciągnienie to poczuwać się daje w chwili obecnej i charakteryzuje stosunek ogłaskiwanego przez pamieszczików, czynowników i popów chłopstwa do szlachty, pozostającej na prawach wyjątkowych i wyzuwanej ze wszystkiego.

Chcieliście, żebym wam stosunek ów skreślił — skreśliłem, — wywiązałem się, jakiem mógł i umiał, z zadania, jakieście na mnie włożyli. Nie pozostaje mi, jak z krainy mogił, przechowujących koście, co « niewiedzieć do kogo należą », przesłać wam pozdrowienie bratnie wraz z odzewem: Trzymajmy się, nasza będzie górą!

PRZEGLAD POLITYCZNY

Ogólnej sytuacji politycznej trafne skreślenie znajdujemy w bardzo mało rozpowszechnionem, luboć bardzo dobrze redagowanem a w Rossji, Austrji i Niemczech zakazanem pisemku: *Les Etats Unis d'Europe*. Ze skreślenia tego powtórzymy ustęp główny. « A więc, niebędziem mieli wojny! Niemniej przeto jednak, nie będziemy mieli pokoju, pokoju świętego, pokoju prawdziwego, syna wolności a rodzica sprawiedliwości. Będziem mieli zawieszenie broni, zawieszenie broni zbrojne, rujnujące ludy przez to, że do budżetów wojny i floty wojennej przenosi najczystsze i najwyraźniejsze bogactwa przez pracę produkowane. « Niech żyje pokój narzucony! » napisał na murze w Neapolu, w czasie pobytu Wilhelma II, naiwny jakiś stronnik potrójnego aliansu, nie dostrzegając tej sprzeczności, że pokój narzucony jest nie pokojem, ale ujarzmieniem, wojną zatem ».

W rzeczy samej, pokoju, jakiego w chwili obecnej Europa zażywa, pokojem istotnym nazwać nie można. Jest to do ostatnich granic doprowadzone stosowanie reguły: *Si vis pacem para bellum*. Każde z mocarstw od stóp do głowy się uzbroiło i jedno drugie zaczepiać się boi pomimo, że każde rozumi i czuje, że ze stanu tego, rujnującego resursa krajowe, inaczej jak za pomocą wojny wyjść nie sposób. Każde to rozumi i czuje dla tego, że w łonie swojem hoduje zarazek, prowadzący do wojny fatalnie i bezwzględnie. Nie mówiąc o czasach dawniejszych, cóż w chwili obecnej stanowi główną wytężeń zbrojnych przyczynę, jeżeli nie tronik królewski, przeistoczony w tron cesarski w Berlinie? — cóż zbrojenie akcentuje, jeżeli nie tron niegdyś wielkoksiążęcy, przemianowany na carski i przeniesiony z Moskwy do Petersburga? Usunięcie tych zarazków usunęłoby przyczyny wojny. Diagnoza choroby, która dokucza Europie, do zrobienia i zrozumienia jest łatwą. I wskazanie środków zaradczych trudności nie przedstawia wielkich. Trudność cała polega na zastosowaniu środków uśmierzających — na zadaniu lekarstwa, usuwającego przyczyny, wytwarzające zawiści państwowe i nienawiści narodowe, rasowe, polityczne, społeczne — lekarstwa, któreby zniweczyło zarazki. Ku temu idzie, a zatem — przyjść musi. Tak się przedstawia wyraz sytuacji ogólnej.

W szczegółach wyraz ów znajduje tłumaczenie swoje w potęgującym się i zaostrzającym z dniem każdym antagonizmie pomiędzy cesarstwem Pruskiem a carstwem Moskiewskiem. Jest to oś polityczna chwili bieżącej. Około osi tej obracają się wszelakie knowania dyplomatyczne, pomiędzy któremi najbardziej charakterystycznemi a nas interesującemi są konszachty gabinetu petersburskiego ze stolicą apostolską. Zwraca na nie uwagę korespondent nasz z Petersburga, tłumacząc je z punktu dziejowego dawniejszego, sięgającego epoki Karola Wielkiego. Tłumaczenie znajduje się i w czasach późniejszych, mianowicie zaś w jednym z grubych błędów politycznych, jakich się dopuścił wielki cesarstwa Niemieckiego kanclerz, gdy, następstw z góry nie obliczywszy, zarządził prześladowanie kościoła katolickiego. *Kulturkampf* ogromną kościołowi wyświadczył przysługę — zgalwanizował go — znaczenie mu nadał — powagę jego podniósł i uczynił z niego potęgę moralną, mogącą przydać się jako waga na szalkach. Gabinet berliński sam się dla szalek swoich o wagę tę starał — za sprawą jej zdobył: prawo wojskowe i dinderowanie katolików polskich. Porozumieć się z nią jednak trudno mu z racji potrójnego przymierza, do którego wchodzi królestwo włoskie, dzierżące ojcowiznę piotrową i pozbawiające stolicę apostolską władzy świeckiej. Z przymierze tego wyniknąć musiało rozluźnienie w stosunkach przyjaznych pomiędzy gabinetem berlińskim a kurją rzymską; że zaś « nieprzyjaciele nieprzyjaciół naszych są naszymi przyjaciółmi », naturalne tego następstwo wyraziło się pod postacią wzajemnego szukania się gabinetu petersburskiego i stolicy apostolskiej. Gabinet petersburski i stolica apostolska szukały się, znalazły i w momencie obecnym szykuje się w oczach naszych drugie potrójne przymierze — potworne, ale, dzięki pogmatwaniu spraw i pojęć, zupełnie możliwe: z Moskwy, ze stolicy apostolskiej, z dodatkiem Francji, powołanej do skompletowania trio, mającego tę nad trójprzymierzem niemiecko-austrjacko-włoskiem wyższość, że przeciwnika siłą zbrojną ogarnia i oskrzydla, siłą moralną przenika. Potwornem jest przymierze to; wynika jednak logicznie z potworności, które pod postacią takich, jak Moskwa, Niemcy, Austrja formacyj państwowych, zbudowanych na kłamstwach i gwałtach, wywracają wszelkie o sprawiedliwości i godziwości pojęcia. W obec stłumienia tych ostatnich, kojarzenie się głowy cerkwi prawosławnej, z głową kościoła katolickiego i ze spadkobierczynią rewolucji 1789, która na sztandarze swoim wypisała « prawa człowieka », przychodzi całkiem naturalnie. Nie podzielamy zdania korespondenta naszego petersburskiego, ażeby na drodze tej wypośrodkować się miało przyjęcie przez Moskwę unii kościelnej. Nie przypuszczamy, ażeby — mimo, że biskup djakowarski na to liczy — powtórzyć się mogła historja florencka (1439). Okoliczności się zmieniły i nastawiły obecnie tak, że dziś raczejby prawosławie przyjął papież, aniżeli car katolicyzm. Nie o to zresztą — nie o religję chodzi. Wykładnikiem interesów kościelnych w świecie katolickim stała się władza świecka — sprawa świecka, wkluczająca w siebie interesy kastowe kleru, związane we Francji z interesami stronnictw monarchicznych, zagrożone w Niemczech przez spółzawodnictwo protestanckie, wojujące w Austrji i wszędzie z duchem postępu, stojące przeto we względzie tym na tym samym, co carat gruncie. *Similis simili gaudet*. Potworne to na pozór przymierze jest przypuszczalnem. Doprowadził do tego tryumf ogólny reakcji, zainaugurowany przez drugie cesarstwo napoleońskie, rozszerzony przez pokonanie powstania naszego w r. 1864 i spotęgowany przez zbudowanie cesarstwa niemieckiego. Przymierze więc to potworne — potworne dla tego głównie i szczególnie, że wabić się mu daje francuzka respublika — klei się. Czy się sklei? — to pytanie inne, do którego za klucz służy znów pytanie: czy w razie, gdyby się skleiło carsko-papiesko-republikańskie przymierze, przymierze to zdobyłoby się na odwagę zaczepienia niemiecko-austrjacko-włoskiej trójcy? Gdyby się na tę odwagę nie zdobyło, nastąpiłby pokoju zbrojnego ciąg dalszy, rujnujący, ujarzmiający, urabiający polityczno-społeczny ferment niezadowolnienia powszechnego i przysposabiający zmiany, które bezpośrednio a szczególnie

interesują nas. Pogląd powyższy zakończyć możemy po łacinie: *sapienti sat*.

Dziennikarstwo officjalne niemieckie znów, jak rok temu, na trwogę wojenną bębni, oskarzając o «złe zamiary» to Francję, to Moskwę i, jako zamiarów tych świadectwo, wskazując pożyczkę, o którą się wystarał gabinet petersburski pomimo, że minister finansów p. Wiszniegradzki, akurat jak Dr. Dunajewski, w bilansie przewyższkę dochodów nad rozchodami wyrachował. Do czegoż, w obec tego świetnego finansów stanu, pożyczka? — i to, poszukiwana nie w Berlinie, ale w Paryżu, Haadze, Londynie?... Łączą się z tem ruchy wojsk rossyjskich i modyfikacje w organizacji armij, stojących w Polsce, na Litwie i na Rusi. Modyfikacje te zaznaczamy w «Rozmaitościach». Służą one nie, jako pewność wojny, ale, jako symptom niepewności jutra. Na wojnę zaczepną zwłaszcza Moskwa nie odważy się dla powodów kilku: raz, dla ryzyka, powtóre, dla braku pieniędzy, wreszcie dla tego, że jej koleje żelazne, jak się o tem sam Aleksander III pod Borkami przekonał, nie wytrzymałyby wysiłku, jakiego wymaga dowożenie z głębi kraju na teatr wojny materjału bojowego,

W naszem pod zaborami położeniu do zanotowania jest jeno ten fakt, że z wyborów do parlamentu pruskiego wyszła liczba przedstawicieli polskich nie zmniejszona. Zmniejszyła się jednak liczba ogólna wyborców, głosujących na Polaków. Jest to na przyszłość wróżba niepomyślna; w chwili zaś obecnej zmniejszenie to oznacza osłabienie w szeregach obrońców praw narodowych w zaborze pruskim.

Moskale stroją do nas umizgi (zapisujemy je w «Rozmaitościach») i gniotą żywioł polski zawsze jednakowo.

Niemcy w Afryce na polu kolonizacyjnem poważnych doznają niepowodzeń: Arabowie z pośród siebie z zajadłością szczególną wymiatają *Kulturträgerów*. Przeciwko «buntownikom» tym wybiera się flota niemiecka do spółki z angielską, która jednak udziału swego użycza nie dla poparcia kolonizacji niemieckiej, ale dla powściągnięcia handlu niewolnikami.

Wspomniawszy o Anglji, nie możemy nie wspomnieć o procesie Parnela. Pomówimy o nim obszerniej, gdy ukończonym zostanie.

LISTY Z CARATU

(Dokończenie).

Zmuszeni jesteśmy poruszyć tu pewną sprawę dla nas bardzo niemiłą ze względu na to, że na ławie oskarżonych byli sami Polacy. Sprawę tę głośną w Petersburgu i w kraju, pisma rossyjskie przedstawiały jednostronnie, tembardziej zmuszeni jesteśmy ją podnieść.

Przed czterema laty w Pskowie zamordowano bogatą kupcowę rossyjską. Baranowicza, studenta Szkoły mierniczej (taksatorskiej) aresztowano, kiedy chciał zmieniać weksle kupcowej na wysoką sumę. Gdy zbrodnię wykryto, wraz z Baranowiczem aresztowano świeżo ukończonych technologów: Hrebnickiego, Lebiedzińskiego, Juszczyńskiego (wydała go policja austrjacka), Drewnowskiego, Pawłowskiego i wojskowego Jasińskiego. Według aktu oskarżenia wszyscy oni mieli być uczestnikami tej zbrodni. Oskarżeni byli Polacy. Baranowicz, główny winowajca, znany był ze swej niemoralności i już przedtem młodzież potępiała stosunek jego do kupcowej. Pośród młodzieży polskiej w Petersburgu nie cieszył się Baranowicz sympatją, pośrednio tylko miał z młodzieżą stosunki. Kiedy Baranowicz został aresztowany i udowodniono mu zbrodnię, chcąc zrehabilitować się, zeznał, iż uczynił to w celach politycznych. Mówią, iż ojciec Baranowicza, który służył w policji i miał stosunki z Sudejkinem, za poradą tego ostatniego, nadał barwę polityczną tej zbrodni. Wszyscy oskarżeni znani byli jako ludzie uczciwi, szczególnie Hrebnicki cieszył się powszechną sympatją i poważaniem, jako człowiek prawy i szlachetny. Rodzina Hrebnickiego była również aresztowana; chcąc uwolnić rodzinę swoją i kolegów od odpowiedzialności i więzienia, Hrebnicki przyjął na siebie winę. Rząd wiedział, że Hrebnicki cieszył się pośród młodzieży sympatją, przeto nadał całej sprawie charakter polityczno-polski. Jednak śledztwo wykazało całą niewinność i szlachetność Hrebnickiego. Kilka razy naznaczano i odkładano rozprawę, sąd bowiem nie wiedział jak postąpić: czy sądzić jak sprawę kryminalną, czy jak polityczną, do której nie było dowodów. Sprawę sądzono jednak zeszłego roku w Pskowie przy drzwiach zamkniętych, jako sprawę kryminalną.

Na kilka tygodni przed rozprawą sądową, niewiadomo zkąd nadesłano do sądu 29,000 rubli, taką bowiem sumę zrabowano u kupcowej.

Hrebnickiego bronił Spasowicz. Baranowicza uznano za winnego i skazano na 12 lat ciężkich robót; Juszczyńskiego na osiedlenie do Tobolska. Hrebnickiego i towarzyszy jego uznano za niewinnych, jednak musieli czekać na wyrok ten 4 lata w więzieniu za to, że cieszącego się sympatją kolegów Hrebnickiego rząd uważał za niebezpiecznego. Proces ten przez długi czas wywierał demoralizujące i przygnębiające wrażenie nie tylko na młodzież, ale i na szersze koła. Młodzież polska w Petersburgu jawnie manifestowała swe oburzenie ku zbrodniarzowi i zbrodni tej, a broniła zawsze Hrebnickiego i kolegów jego, nie mogła bowiem na chwilę przypuścić, aby ten szlachetny człowiek mógł popełnić czyn tak haniebny. Wyrok sądu potwierdził zapatrywania młodzieży. Przed wyrokiem jeszcze w grudniu 1885 r., p. Piltz, redaktor *Kraju*, na pewnem zebraniu pozwolił sobie publicznie napadać na młodzież polską, która jakoby solidaryzowała się z tym postępkiem i na Hrebnickiego, jednak dostał należytą odprawę ten nieproszony protektor młodzieży polskiej. Szczególnie p. Piltz nie ma prawa występować w obronie etyki społecznej. Następnie w pewnej sprawie młodzież polska wyraziła p. Piltzowi wotum nieufności. Sprawie tej rossyjskie pisma chciały nadać charakter polski i polityczno-rewolucyjny. Sąd w Pskowie był jednak sprawiedliwszy niż pisma rossyjskie i redaktor *Kraju*...

W r. 86 zaczęto, zamiast na Syberję wysyłać więźniów politycznych na *Sachalin*. Wyspa ta, oddalona od Europy, lepiej strzeże, niż wszelkie kraty. Przytaczamy tu wyjątki z listu, ztamtąd nadesłanego w styczniu r. 87. Sachalin ma 20 tysięcy mieszkańców i zostaje pod zarządem generała Hinza. Więźniów partjami wysyłają z Odessy. Niewygodna podróż morska, która trwa 50 dni, wielu o śmierć lub wyczerpanie sił przyprawia. Główne miasto — *Aleksandrowskij fort*, gdzie jest siedlisko wszystkich władz miejscowych. Na wyspie więźniowie korzystają ze względnej wolności, otrzymują zapomogę rządową. Każdemu zesłanemu familijnemu budują domek. «Utrzymanie, powiada w liście p. X., wraz z mieszkaniem dość nędzne; ze skarbu wydają miesięcznie: mąki 1 pud 30 funt., krup 5 f., mięsa 12 f. na głowę, żonatym i pomoc pieniężną. Świeżego mięsa nie ma, lecz jest solone, niedość smaczne. Drożyzna wielka: funt mięsa 25 kop., pud mąki żytnej 2 rsr. 20 kop., pszennej 6 rsr., kartofli pud 50 k. Pochodzi to ztąd, iż klimat nie pozwala rosnąć zbożu naszemu, więc trzeba je sprowadzać. Mieszkańcy zajmują się rolnictwem i hodowlą bydła, jednak cywilizacja nieoddawna się tu przedostaje powoli. Wiosna zaczyna się późno, tak że ciepło mamy dopiero w lipcu i sierpniu. Zimą mrozy z wiatrami północnemi dochodzą do 25°. Śniegi i zawieje ogromne». W Aleksandrowskim forcie mieszkają tylko więźniowie z karą bezterminową, innych wysyłają do Due, o 12 kilometrów dalej, do kopalń węgla. Krótkoterminowych więźniów wysyłają wewnątrz wyspy do okręgu Tymowskiego, gdzie produkty są dwa razy droższe. «Osobiście czuję się, mówi X., w lepszem zdrowiu, niż w «centralce» (centralne więzienie). Więzienie, kajdany, golenie głowy (wszystkim więźniom politycznym) i t. p. przyjemności «centralki» tak mi obrzydły i znękały mnie moralnie i fizycznie, że tu, gdzie nie ma krat w oknach, straży pode drzwiami, «*bransolet*», upiększeń i golenia, czuję się panem świata, jestem więc zdrowszym. Za morze jednak nikt się nie dostanie, więc pracować trzeba. Niemożliwość ucieczki wpływa dodatnio na «brodiagów», tę straszną plagę Syberji, którzy zajmują się morderstwem». Pragnąłby ten skazaniec, autor listu, czemkolwiek w kraju tamtejszym przysłużyć się cywilizacji, jak to czyni wielu Polaków, którzy z tego względu są tam w poważaniu. «Polaków na Sachalinie jest do 750 ludzi; na liczbę tę składają się przestępcy kryminalni i polityczni, lub dobrowolni osiedleńcy. Raz na rok saniami, w psy zaprzężonemi, przyjeżdża ksiądz katolicki z Mikołajewa, który objeżdża również okolice Amuru i całą Kamczatkę. — Życie jednak jest tu niepewnem pośród zbrodniarzy, gotowych zabić człowieka za worek trawy dla krowy, chociaż uzbieranie jej wymaga zaledwie 3 godzin pracy; «brodiaga» jednak woli zabić człowieka, niż tak długo pracować». List z Sachalinu idzie 5 miesięcy, przez 3 tygodnie do Mikołajewa, później 10 tysięcy wiorst Syberją. Wysyłać przesyłki należy nie pocztą (za pud 20 rsr.) ale z Odessy przez towarzystwo «*Dobrowolnyj flot*», które pobiera do Sachalinu od puda 80 kop. Rząd popiera rolnictwo, więc sprowadza z Japonii nasiona dla zesłańców. Agronomem rządowym jest Lucjan Jurkiewicz, b. akademik z Proszkowa, polak. — Obecnie powstał w sferach rządowych projekt wysyłania więźniów politycznych wyłącznie na Sachalin, cały bowiem Sybir już przepełniony. O położeniu wygnańców na

Syberji patrz: « *Wiestnik Narodnoj Woli* » nr. 1, 2, 3, 4. oraz « *Na rodinie* » nr. 3, (Genewa, 82); ciekawe są również Pamiętniki Bogdanowicza w *Przeglądzie Społecznym*, Lwów, 86. O znaczeniu Polaków na Syberji patrz dzieło Maksimowa « *Sybir i katorha* », równie też praca: « Polacy na Syberji » Librowicza. Kraków, 1851.

Z Warszawy, ze sprawy socjalistycznej, przybyli na Sybir: Do wschodniej Syberji na lat 5: Bolesław Onufrowicz, Jan Wyganowski, Józef Ostrejko, Lucjan Rydzewski, Wacław Handelsman, Ksawery Kiferer, G. Trochaskowski; do zachodniej: do Turyńska: Jan Ptaszyński, Aleksandra Jentys, Zaremba, Jan Peszke; do Tary: Krochmalski, Hallenborn, L. Sawicki, Zofia Dziaszkowska i Konst. Podbielski; do Tiukalińska: Natalia Pol, żona Bardowskiego; na 4 lata do wschodniej Syberji: Walenty Malinowski, Grzegorz Byk, Rudnicki — do Tinkalińska. Oprócz tego wysłano do Tomska Wincentego Truszkowskiego na lat 3, wydanego przez rząd pruski w procesie Mendelsohna w Poznaniu. Emigrantowi Aleksandrowi Zawadzkiemu, wyznaczono dwa lata w Tiumeni, dokąd wraz z żoną przyjechał z Genewy. Rossjan nie podaję, gdyż wyliczanie tylu ofiar despotyzmu carskiego za wiele by zajęło miejsca.

O faktach z ostatnich czasów, jakoteż o stosunku partyj rossyjskich do Polski, omówimy w *Listach* następnych.

Z. A. N.

ROSSJANIE I POLACY

W nrze 11-12 *Swobody*, organu inteligiencji rossyjskiej, wychodzącego w Genewie, czytamy artykuł p. t.: « Do Polaków ». Jest to gorące do nas wezwanie, powołujące do spólnej przeciwko spólnemu wrogowi walki, a protestujące przeciwko twierdzeniu autora « Listów z Caratu » (Z. A. N.), jakoby inteligiencja rossyjska Polaków nie znała i nie rozumiała, jakoby poczytywała ich za « intrygantów », « szowinistów » i t. d. Autor artykułu p. S. Kniaźnin świadczy się Bakuninem, Hercenem i Czernyszewskim, jako inteligiencja rossyjska przyznaje Polsce pełne do niepodległości prawo i uznaje, że niewola Polaków jest niewolą Rossjan. « W Rossji (słowa jego) gruntem złego — wraża cytadella, gniazdo caryzmu. Dla tego my Rossjanie pierwsi Polakom przyjazną podaliśmy dłoń. Zachodzi teraz pytanie, czy Polska dłoń swoją nam poda ». W tym samym numerze *Swobody*, w artykule « Od redakcji », znajdujemy program stronnictwa inteligiencji. Oto on: « 1° Niezwłoczne zwołanie przedstawicieli rossyjskiej ziemi — dla uporządkowania zagmatwanych spraw rodzinnych i polityczno-społecznego onych urządzenia, poprzedzone: 2° Przez zupełną w politycznych i pokrewnych z niemi sprawach amnestję; i, 3° Przez swobodę działalności wyborczej w całej Rossji, zagwarantowaną: *a)* swobodę narad i zgromadzeń; *b)* swobodę słowa; *c)* swobodę druku; *d)* swobodę cyrkulacji; *e)* zmianę wszelkich ograniczeń praw człowieka i obywatela, posiadających obecnie moc prawa w odniesieniu tak do ludności miejscowej, jakoteż do tak zwanych inowierców, inorodców i t. d. »

ROZMAITOŚCI

= *Znów umizgi.* — Jeden z dzienników petersburskich, *Swiet*, omawiając konszachty gabinetu petersburskiego z kurją rzymską, dotyka kwestji polskiej i tak pisze: « Gdybyśmy chcieli się kierować w sprawie polskiej rozsądkiem i odgraniczyli ściśle nadwiślańskie terytorium polskie od owych russkich i litewskich gubernij, które muszą (?) uledz « odpolaczeniu », wówczas moglibyśmy użyć narodowości polskiej, jako naturalnego buforu, który zdołałby powstrzymać niemiecki *Drang nach Osten*. Polacy są narodem również żywotnym, jak Czesi; a przecież Czesi, nawet bez naszej pomocy, nietylko nie pozwolili się zgiermanizować, lecz nadto wypierają Niemców z Wiednia. Gdybyśmy tak umieli wyzyskać należycie naturalne uczucie nienawiści Polaków względem Niemców, to w razie wojny moglibyśmy w Poznańskiem liczyć na takie same przyjęcie, jakie zgotowałaby Alzacja Francji ». A co!... W dalszym ciągu *Swiet* dowodzi, że Moskwa bardziej jest potrzebna Polakom, aniżeli Polacy Moskwie. Znane brednie.

*
* *

= « *Buntownicy* » — pod tym tytułem *Nowa Reforma* w nrach 215, 216 i 217 r. b. zamieszcza, skreślony przez świadka naocznego, opis demoralizacji, jaką Moskwa szczepi na Litwie i Białorusi w łonie kościoła katolickiego. Opis ten, podający daty i fakta, z przytaczaniem nazw miejscowości i nazwisk działaczy, jest dokumentem o ile ciekawym, o tyle ważnym. Autor podaje fakt, zasługujący na zanotowanie szczególne. Propaganda szkółek cerkiewnych, celem przywabienia do prawosławia młodzież włościańską i mieszczańską, ogłosiła prawo, « że ci katolicy, którzy skończą kurs tych szkółek, zależący przeważnie na gruntownej znajomości obrządku cerkiewnego, otrzymają zwolnienie w rzeczy wojskowej powinności ». Sposób ten, w połączeniu z miotaniem na katolicyzm oszczerstw, prześladowaniem księży przykładnych i faworyzowaniem księży złej konduity, wydaje rezultaty nader smutne. Może by się też ojciec święty upomnieć o owieczki swoje zechciał.

*
* *

= *Bank włościański w Królestwie.* — Postanowiony celem ułatwienia włościanom w Królestwie nabywania ziemi na własność bank ma wkrótce działalność swoją rozpocząć. Wyznaczone już są oddziały: w Warszawie, w Piotrkowie, w Lublinie i Łomży, w których na zarządzających zamianowano samych moskali. Posady członków i buchhalterów nie zostały jeszcze obsadzone.

*
* *

= *Grabarze Polski.* — Grabarzami przezwano tych, co się ziemi polskiej pozbywają. Powszechnem i słusznem jest na nich oburzenie; podzielamy je w zupełności; znajdujemy jednak nielogicznemi te pisma polskie, które, wyrażając oburzenie na sprzedawczyków ziemi ojczystej, mają słowa uznania dla ludzi, co artystyczny, literacki lub naukowy dobytek ojczysty sprzedają. Uwagę tę nasuwa nam wyczytany w jednem z pism polskich opis jubileuszu « rossyjskiego » uczonego, znakomitego psychjatry, Dra Mierzejewskiego. Przy okazji tej rzeczone pismo zaznajamia czytelników z drugim uczonym, profesorem Trapp, którego mieni « najczystszej wody wilnianinem », który « przy stole wyborną polszczyzną rozmawiał z jubilatem i Spasowiczem », a nie wiedział, że od lat siedmiu wychodzi w Petersburgu pismo polskie. Wiadomość o tem zdziwiła i uradowała go wielce. Świadczy to, że ten mąż znakomity na Petersburgu o Polsce zapomniał. Rodzaj ten korespondent nasz petersburski trafnie nazwał: « Telimeńczykami ». Dbają oni przedewszystkiem o karjerę osobistą; o reszcie zaś... zapomina się. Karjera — nie pełniż funkcji 100 miljonów marek, przeznaczonych na wykup ziemi polskiej? Przewalscy, Mierzejewscy, Trappowie, przenosząc naukę polską *dla karjery* na grunt moskiewski, nie sąż grabarzami Polski?...

*
* *

= *Zmiany zarządów wojskowych w Rossji.* — Ukazem z d. 1 listopada zniesiony został okręg wojenny charkowski z przyłączeniem należących do niego gubernij czernichowskiej, półtawskiej, kurskiej i charkowskiej do okręgu kijowskiego, orłowskiej i woroneżskiej do moskiewskiego. Przytem powiat szczuciński, oddzielony od okręgu wojennego warszawskiego włączonym jest do wileńskiego; chocimski zaś od okr. woj. odesskiego do kijowskiego. Rację zmian tych tłumaczy pogląd na mapę, wykazujący podział na armje, mające w razie wojny operować na teatrze, obejmującym Polskę, Litwę i Ruś. Na tej ostatniej dowództwo naczelne zostało rozszerzonem i przez przyłączenie powiatu chocimskiego uzupełnionem, przez to bowiem granica austrjacka na całej długości swojej od rzeki Buga do granicy rumuńskiej wchodzi w zakres dozoru okręgu wojennego kijowskiego. Zrobiono to w widoku wojny z Austrją, którą znów, jak w roku przeszłym i znów pod zimę, zajmuje się dziennikarstwo berlińskie.

*
* *

= *Pan Apuchtin nie próżnuje.* — W przeszłym roku wydalono w szkołach średnich w Kongresówce 113 nauczycieli, nie odpowiadających celom russyfikacyjnym; w r. b. los ten z tejże samej racji spotkał już kilkadziesiąt osób.

*
* *

= *Portrety Fryderyka III.* — Nie możnaby temu wierzyć, gdyby tego nie było czarno na białem w *Vossische Zeitung*. Wystawianie fotografji i portretów Fryderyka III w oknach sklepów, zajmujących się sprzedażą tego rodzaju przedmiotów, zostało w Berlinie przez najwyższy rozkaz zakazane. Każda osoba, kupująca taki portret, obowiązaną jest zapisać swoje nazwisko w sporządzonej na ten cel książce, wszelako bez legitymowania swej tożsamości odpowiedniemi papierami. Kupcy wzięli się na sposób i zamiast portretów wystawiają w oknach następujące ogłoszenia: « Tu można kupować imiennie portrety Fryderyka III, choć wystawianie ich zakazane zostało ». Nieprawdopodobne!

*
* *

= *Jubileusz.* — Dnia 4 listopada historyk niemiecki, znany badacz dziejów dawnej Polski, profesor uniwersytetu wrocławskiego Roeppel, obchodził 25-letni jubileusz swojej działalności naukowej. Pomiędzy licznemi telegramami, winszującemi uczonemu mężowi, nie brakło także telegramów

od poznańskiego Tow. przyjaciół nauk i od rektora uniwersytetu krakowskiego.

* * *

— *Na uniwersytet wiedeński* uczęszczało w r. 1887/88 Polaków 531: na wydział teologiczny 27, prawno-historyczny 142, medyczny 325, filozoficzny 28, farmaceutyczny 9. Doliczając uczniów w innych wyższych zakładach naukowych, cyfra Polaków, kształcących się w Wiedniu wyniosła 860. Inne narody reprezentowane są w sposób następujący: Czechów 606, Morawiaków i Szlązaków 753 (z Czech, Morawy i Szlązka 2/3 Niemców); Węgrów 816, Siedmiogrodzian 80, Kroatów 76, Dalmatyńców 74, Serbów 56, Bólgarów 11, Moskali 100.

* * *

— *Ofiara zgody z losem.* — Dzienniki przyniosły wiadomość o śmierci jenerała Mikołaja Przewalskiego, uczonego podróżnika, który uzyskał imie europejskie sprawozdaniami ze swoich po środkowej Azji zwłaszcza zaś po Syberjl wędrówek. Nieboszczyk rodem z gub. Smoleńskiej, z pochodzenia Polak, polskości się wyrzekł. Do moskali przystał — za moskala się podawał. Uboga nasza naukowość straciła na tem; ale on nic nie zyskał. Postać jego maleje w obec takich Dybowskich i Siemiradzkich, co, uprawiając naukę i sztukę, nie zrzekają się pochodzenia ojczystego. Czy co na tem tracą?... Ach! tracą. Gdyby drogą zgody z losem poszli, byliby jenerałami. Wyznawcy *primirienia* Przewalskim chwalić się powinni.

* * *

— *Nowa twierdza.* — W Kownie w pierwszych dniach października odbyło się uroczyste poświęcenie fortów, z których jeden wznosi się w samem mieście, na tak zwanej Zielonej Górze. Odtąd Kowno jest pierwszorzędną fortecą, zbudowaną około miasta liczącego sześćdziesiąt siedem tysięcy ludności.

* * *

— *Odpowiedź na petycje.* — Wielki książe Włodzimierz Aleksandrowicz, brat carski, objął protektorat nad prawosławnemi bractwami w Chełmie i Zamościu. Nominacja ta jest — jak przypuszczać można — odpowiedzią cara na prośby podane mu w Chełmie przez męczeński lud podlaski. Jest nadzieja, że męczeństwo nie ustanie pod protekcją brata carskiego.

* * *

— *Biedne nasze dzieci!* — Kurator okręgu naukowego warszawskiego rozesłał nauczycielom szkółek elementarnych wzór najnowszego elementarza polskiego, drukowanego moskiewskiemi czcionkami. Kartka tytułowa przedstawia u góry Aleksandra II w otoczeniu aniołów stróżów, u dołu portrety cara i carowej, oraz jakiegoś popa.

* * *

— *Russyfikacja na kolejach polskich.* — Koleje nadwiślańska i terespolska znajdują się pod zarządem moskali. Ten sam los zagraża kolei warszawsko-wiedeńskiej, której inspektor, p. Łaskin, czyni zabiegi celem wprowadzenia do zarządu figur moskiewskich.

* * *

— *Duch młodzieży w Rossji.* — Jeżeli wierzyć można pismom rossyjskim (*Graždanin, Petersb. Wied.* i inne), w usposobieniu młodzieży uniwersyteckiej zajść miała znaczna w przeciągu ostatnich lat trzynastu zmiana na korzyść « prawomyślności ». Przekonał się o tem minister oświaty podczas objazdu uniwersytetów. Pokazało się to szczególnie, gdy car, po katastrofie pod Borkami, przejeżdżał przez Charków i Moskwę. Entuzjazm słuchaczy uniwersytetów charkowskiego i moskiewskiego miał wszelką przechodzić miarę. Czy to jednak prawda? Entuzjazmy tego rodzaju urządzają się sztucznie, a przytem pisma moskiewskie « prawomyślne » mają zwyczaj kłamać tak bezczelnie, że im na słowo wierzyć nie można.

* * *

— *Pomyślna wiadomość.* — Z Płyćwi (stacja warszawsko wiedeńskiej drogi żelaznej) piszą, że włościanie parafji Godzianowo, Lipce, Słupia, Kawęczyn i inne, zupełnie pić wódkę zaprzestali. W okolicy tamecznej karczem wcale nie ma. Zawdzięczać to należy działalności księży proboszczów miejscowych. W skutek zaprzestania picia wódki, o kradzieżach w okolicy całej prawie nie słychać. W Godzianowie włościanie utrzymują szkołę i każdy prawie umie czytać, a zamożniejsi prenumerują nawet pisma: *Przegląd Katolicki, Dziennik dla Wszystkich, Biesiadę, Gazetę świąteczną* i inne. Świadczy to, że księża, gdyby jeno chcieli, mogli by dużo zrobić dla oświecenia i umoralnienia ludu.

* * *

— *Uniwersytet warszawski.* — Dnia 11go września odbył się uroczysty akt zamknięcia starego i otwarcia nowego roku akademickiego w uniwersytecie warszawskim. Odczytane przez jednego z profesorów sprawozdanie z działalności uniwersytetu w r. z. wykazuje, że wykładające ciało składało się z 74 osób (34 prof. zwycz., 23 nadzwycz., 2 czasowo wykładających, 6 docentów, 4 lektorów, 4 prosektorów i 1 prywatdocent). Biblioteka główna posiada 195.600 dzieł, studencka 8,400. W obserwatorium astron. znajduje się przeszło 4.000 różnych instrumentów i przedmiotów, gabinety zaś i laboratorja liczą przedmiotów 184.000. W klinikach przy szpitalach przebywało 3,954 chorych; przychodzących liczyło się 12,300. Ruch studentów w r. 1887-88 był następujący: z początkiem roku studentów 933, farmaceutów 36, przybyło studentów 336, farmac. 68 i wolnych słuchaczy 14; z końcem roku było stud. 1296, farmac. 104. Na wydział historyczno-filozoficzny uczęszczało słuchaczów 90, na fizyko-matematyczny 157, na prawny 457, na lekarski 592. Całkowity kurs nauk ukończyło 218 stud. i 36 farmac. Uwolniono od wpisu w 1 półroczu 93 stud., od połowy wpisu 15; w II półroczu, od wpisu 92, od połowy 19. Stypendiów w sumie rsr. 32.000 udzielono 200 stud., a czasowe zasiłki wyniosły ogółem rsr. 9,698. Do egzamenu przystępowało 1.253 studentów, zdało 908, czyli 72 %. W roku poprzednim stosunek procentowy wynosił 74.

* * *

— *P. Mikołaj Sonin.* — Dziekan wydziału fizyko-matematycznego na uniwersytecie warszawskim, o którego procesie z żoną pisaliśmy w nrze 26 *W. P. Słowa* w Rozmaitościach, został przez wydział ponownie na lat trzy na dziekana wybrany.

* * *

— *Polacy w XVII wieku* byli ludożercami, jedli mięso ludzkie, świeże i solone! Tak powiedziane stoi w książce rossyjskiej do czytania, zaprowadzonej w szkołach ludowych w Królestwie Polskiem; tytuł tej książki: « *Uczebnyja russkaja chrestomatia s tołkowaniami, sostawił* P. Palewoj. *Czast' pierwaja. Mładszyj wozrost. St. Peterburg, tipografja bratiew Szumacher 1885 g.* » Na str. 179 jest mowa o zdobyciu Moskwy za czasów Dymitra Samozwańca: « *Oswobożdenie Moskwy od Paliaków... Sperwa wypuszczenij byli russkie plenniki, żeny i dieti ich; potom wyszli russkie bojare; nakoniec Paliaki i położyli orużje* (złożyli broń). *S użasom, so slezami* (ze łzami) *widieli rodieteli strasznoe sostojanie Kremla: cerkwi, sobory byli porugany, opozóceny; dworcy i domy ogrableny, razbity. Nieskolko czanow* (wiele beczek) *było najdeno w raznych miestach s possolennym* (solonem) *czełowieczeskim miasom...* (człowieczem mięsem). *Możno sudit' o krajnosi, w kakoj rachodilis Paliaki* i t. d. » Taką strawą karmią Moskale nasze biedne dzieci.

* * *

— *Troskliwość policyjna.* — Czytelnia akademicka i Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej poprowadzały kółka, mające na celu uprawę specjalnych gałęzi naukowych. Kółka te nie odpowiadały literze ustawy, nie sprzeciwiały się jednak duchowi onej, mającemu za zadanie kształcenie umysłu. Policja dopatrzyła w tem występku przeciwko porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu i dyrekcja policji udzieliła Towarzystwom akademickim upomnienia, domagając się trzymania się litery ustawy i nie odbywania zgromadzeń w nieobecności komisarza policyjnego, grożąc w razie przeciwnym rozwiązaniem Czytelni i Towarzystwa bratniej pomocy. W skutek tego w uniwersytecie i politechnice, *w obecności komisarza*, odbyły się zgromadzenia, na których uchwalono odwołać się do namiestnictwa, wykazując, iż swoboda naukowej pracy byłaby skrępowaną i praca stałaby się niemożliwą, gdyby przy każdej dyskusji, wywoływanej często przypadkowem zebraniem się osób kilku lub kilkunastu, odwoływać się do policji i wzywać komisarza. Opinję młodzieży podzielają profesorowie. Troskliwość policji jest śmieszną, wykazuje jednak, jak w Austrji rozumianą jest swoboda naukowa. Swoboda naukowa w ramach policyjnych. Czy nie tak samo pojmują ją w Rossji?

SPRAWY EMIGRACYJNE

GŁOSOWANIE NA ZARZĄD
ZWIĄZKU NARODOWEGO WE FRANCJI

Wczoraj, dnia 30 listopada, wieczorem o godz. 9ej, w Czytelni polskiej, w obecności zgromadzonych 17tu Członków zapisanych na liście, odbyło się rozpieczętowanie kopert i obliczenie nadesłanych głosów z Francji. — Rezultat był następujący:

Głosujących było 86 z listy zapisanych 96. Większość głosów zatem stanowi 44.

PP. Gasztowtt otrzymał głosów 66. — Gałęzowski Józef 63. — Morawski 50. — Korytko 48. — Ci czterej wybrani zostali.

Następnie otrzymali PP. Mickaniewski 38 głosów, Dygat 32, Urmowski 32, Hertel 29, Reiff 28, Rubach 28, Dr. Gierszyński 26, Dr. Obrycki 19, Tomczyński 17, Chodźko 17, Bartkowski 16, Masson 8, Zimocki 6, Artwiński Stan. 5, Jaworowski 5, Malinowski 5; inni zaś mieli po parę głosów.

* * *

SPRAWOZDANIE z Wieczoru Mickiewiczowskiego

Tegoroczny *Wieczór Mickiewiczowski*, urządzony, jak zwykle, staraniem Stowarzyszenia byłych Uczniów Szkoły polskiej, odbył się 24go b. m. w sali Tow. geograficznego. Już o w pół do 9ej zebrała się bardzo liczna publiczność, złożona z przedstawicieli rozmaitych warstw kolonji polskiej; o 9ej wszystkie miejsca były zajęte. Z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że Francuzów zeszło się niemal tylu ilu Polaków. Byli uczniowie Szkoły polskiej doskonale zrozumieli, że właśnie ich to jest zadaniem i poniekąd posłannictwem służyć za ogniwo, łączące społeczeństwo polskie z francuzkiem i przypomina zobojętniałym napozór dla naszej sprawy Francuzom, że *Polska jeszcze nie zginęła*. Wieczory Mickiewiczowskie, których doniosłości pod tym względem cała emigracja nasza jeszcze nie pojęła, są może jedynym dziś sposobem cucenia jeżeli nie budzenia opinji publicznej we Francji: na czysto-polityczne zebrania nasze Francuzi nie przyjdą, bo i języka naszego nie rozumieją i dosyć mają zresztą swojej własnej polityki. Ale na uroczystości takie jak ostatnia chętnie się schodzą, bo tutaj część artystyczna główne zajmuje miejsce, a poruszona z serdecznym zapałem struna patrjotyczna drga dźwięcznie wśród tonów śpiewu i muzyki i tworzy harmonijną całość, ponad którą buja duch wielkiego wieszcza naszego, t. j. duch samej Polski. Trzeba było słyszeć w sobotę rzęsiste oklaski, które Francuzi, jak my wszyscy, sypali artyście deklamującemu *Redutę Ordona*, cudownie odtworzoną przez p. Juljusza Perrin, aby się przekonać że Francuzi, pomimo wstecznych prądów obecnej chwili, zawsze szczerą dla nas mają sympatję.

Program koncertu był starannie ułożony i przez pierwszorzędnych artystów wykonany: panny Bartkowska, Morel, Marie Garnier, pp. Fœrster, Herwegh, Vaguet, Marmier i Pluciński, który z niepospolitym ogniem w głosie i w gestach oddeklamował *Tyrteusza* Anczyca, zachwycili obecnych, którzy im też za to oklasków nie szczędzili. Około godz. 11ej p. Trawiński wszedł na estradę, aby podziękować artystom za ich łaskawy współudział, a uprzedziwszy publiczność, że rozdany będzie w sali portret Mickiewicza, wykonany w zakładzie P. Krakowa w Paryżu, podług nader rzadkiej dzisiaj litografii Mackiewicza, przemówił po francusku słów kilka, które tej uroczystości prawdziwie polską i patrjotyczną nadały cechę.

* * *

Hr. W. Plater i Kurjer Lwowski.

Otrzymujemy pismo następujące:

« Komitet Weteranów polskich przesłał do hr. Władysława Platera pismo pełne dla niego życzliwości, z powodu oburzającej napaści paszkwilowej *Kurjera Lwowskiego* na 60-letnią pracę i ofiarność w sprawie narodowej. Główny wyciąg z tego pisma brzmi jak następuje: « Najczcigodniejszy Panie Hrabio! List JW. Hrabiego odczytałem i wszyscy serdeczny biorą współudział nad tak straszną niesłusznością, zawiścią i krzywdą wyrządzoną najszlachetniejszemu i najzacniejszemu patrjocie i obywatelowi. Komitet jednogłośnie uchwalił, abym z największem uznaniem, czcią i uszanowaniem odpisał JW. Panu Hrabiemu. — Z największem uszanowaniem sługa uniżony KSAWERY KONOPKA. »

Kraków, 12 listopada 1888. »

Zamieściliśmy komunikat powyższy pomimo, że przesłany nam został bez podpisu. Uczyniliśmy to dla tego, ażeby powiedzieć, że świadectwa tego rodzaju, jak powyższe, acz zaszczytne, nie zastąpią rachunków, które same jedne są najlepszą na wszelakie « napaści paszkwilowe » odpowiedzią. Zdanie rachunków i zaprowadzenie ładu w rozdawnictwie stypendjów raz na zawsze wszystkim « paszkwilantom » usta zamknie.

* * *

Pomnik dla ś. p. J. N. Janowskiego.

Otrzymaliśmy od sz. ob. Dra H. Gierszyńskiego pismo następne:

« Na pomnik dla Janowskiego wpłynęło jeszcze od E. M. fr. 5. Dotąd zebrano na ten cel fr. 306 c. 70. Podług umowy zawartej z p. Hugues, kamieniarzem w Juvisy, koszt samego pomnika, nie licząc ceny wyrycia napisu, wyniesie 370 fr. Napis koszto wać będzie po 15 fr. za 100 liter. W razie gdyby powyższa suma nie była dopełnioną na czas ze składek, Komitet pomnika obowiązuje się ją dopełnić z własnych funduszów. — P. Hugues zawiadomił, że pomnik jest już prawie na ukończeniu. »

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

ZASADY ZGOLOGII napisał *August Wrześniowski*, professor uniwersytetu warszawskiego, z 499 rysunkami w tekście i z jedną tablicą chromolitografowaną. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa. Pracę tę, zbogacającą naszą litereturę naukową a dokonaną sumiennie, gorąco polecamy.

W ZIMOWY WIECZÓR p. *Elizę Orzeszkową*. Książka ta, wydana nakładem Gebethnera i Wolffa, obejmuje cztery znakomitej autorki utwory, pomiędzy któremi znajduje się jedna z najpiękniejszych jej pióra nowelka p. t.: « GEDALI ».

NAD NIEMNEM p. *Elizę Orzeszkową*. Wyd. Gebethnera i Wolffa. Warszawa. Powieść w trzech częściach. O utworze tym wyrazimy się krótko. Jest to arcydzieło, które służyćby mogło za ozdobę najbogatszej z literatur europejskich.

POEZJE, SERJA TRZECIA p. *Marję Konopnicką*, wydania firmy powyżej zaznaczonej. Zbytecznem byłoby chwalenie poetki, składającej ustawiczne dowody wielkiego talentu.

NEKROLOGJA

Walery Rzewuski, fotograf, radny miejski, zmarł d. 17 listopada w 51 roku życia w Krakowie. Śmierć męża tego jest dotkliwą dla miasta i kraju stratą. Z jego inicjatywy wyszło uczczenie jubileuszem ś. p. J. I. Kraszewskiego. Nieboszczyk czynnym był i gorliwym w utrzymywaniu ruchu patrjotycznego i staraniach o dobro miasta.

†

Józef Rostkowski, oficer wojsk polskich z r. 1831, obywatel ziemski, zmarł w Warszawie licząc lat 84.

†

Dr. Włodzimierz Bierkowski, lekarz obozowy wojsk polskich r. 1863 w oddziale generała Langiewicza, następnie emigrant i lekarz ambulansowy w wojsku rzeczypospolitej francuzkiej r. 1870, powróciwszy do ojczyzny zmarł d. 4 listopada w Krakowie

†

Wandalin Wodpol, weteran z r. 1830, jeden z najstarszych obywateli poznańskich, umarł w Poznaniu.

†

August Tyczyński, poczmistrz, były żołnierz 1831 r., zmarł w Gródku pod Lwowem.

†

Mateusz Zieliński, dozorca szosowy, były żołnierz wojsk polskich, zmarł na Nowej-Pradze, licząc lat 101.

†

Dr. Jonatan Warszauer, lekarz, nadzwyczajny członek Akademii umiejętności, były prezes Tow. lekarskiego, jeden z najstarszych członków Rady miejskiej, w której zasiadał od r. 1848, zmarł d. 10 listopada w Krakowie w 69 roku życia. Nieboszczyk pozostawia po sobie wspomnienia zacnego człowieka i dobrego obywatela, usiłującego gorliwie przeprowadzić assymilację żydów. W testamencie poczynił na sumę 50,000 złr. zapisy na cele obywatelskie i dobroczynne bez różnicy wyznania. Pogrzebowi jego liczne towarzyszyło grono a nad grobem przemawiali przedstawiciele obywatelstwa i nauki.

†

Bartłomiej Szczepański, były wojskowy polski, zmarł w Warszawie d. 10 listopada w 95 r. życia.

†

Ks. Stefan Kaczała, poseł na sejm galicyjski, b. deputowany do Rady państwa, prezes klubu ruskiego i kilku ruskich towarzystw, zmarł d. 10 listopada w Szelpakach w powiecie Zbaraskim. Nieboszczyk, w działalności politycznej okazywał chwiejność, przechylając się raz ku zgodzie pomiędzy Polakami a Rusinami, znów przeciwko, osobiście jednak był to człowiek prawy, pozostawiający po sobie jaknajlepsze śród parafian wspomnienia.

†

Józef Kupść, wychodźca z r. 1849, zmarł w Genewie w miesiącu listopadzie.

†

Antoni Kupść, porucznik 1go pułku ułanów z r. 1831, urodz. 1809, zmarł d. 7 listopada w Biaritz.

SKŁADKI NA « SKARB POLSKI »

W REDAKCJI.

Lista poborcza Nr. 40 rsr. 4, zmienionych na fr.	10	10	
Lista pob. Nr. 45 rsr. 25, zmien.	—	63	»

Odpowiedzi od Redakcji.

P. L. R. w M-er. — Nie możemy zamieszczać korespondencyj, głoszących zasady przeciwne tym, które sami wyznajemy. Pozwolimy sobie przytem zrobić Sz. Panu uwagę, że stawianie warunków niemożliwych i rzucanie podejrzeń niesłusznych więcej rzeczy szkodzą, aniżeli mniemane przez Sz. P. wytknięte obelgi.

Dr. Górski w Lagor. — Dla braku miejsca, do przyszłego numeru.

X. Y. Z. i *Italina. Warszawa.* — Do numeru następnego.

P. J. N. Rayski. Paryż. — W numerze 27 « W. P. Sł. » zamieściliśmy, jak w numerze 12, komunikat urzędowy, zawiadamiający o zmianach w Zarządzie Towarz. Prac. Polaków. Odpowiedź Sz. Pana wszczyna polemikę osobistą, mogącą przybrać takie rozmiary i taki ton, które czytelników nie zainteresują a pismu wyjdą na złe. Dla tego odpowiedzi Sz. Pana miejsca dać nie możemy.

Le gérant: A. REIFF

Paryż — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.